

ECHO

* LIMANOWSKIE *

PISMO LIMANOWSKICH TOWARZYSTW REGIONALNYCH

Numer 20

Rok III

Marzec 1995

Cena 50gr (5000 zł)



CZY WARTO BYŁO ?

Miasto i gmina - po rozwodzie

strona 4



W naszej redakcyjnej teczce leżał już artykuł interwencyjny w tej sprawie, ale postanowiliśmy nieco poczekać. I oto początek roku przyniósł dobrą wiadomość: w Limanowej będzie stacja dializ...

Stacja nadziei

strona 5

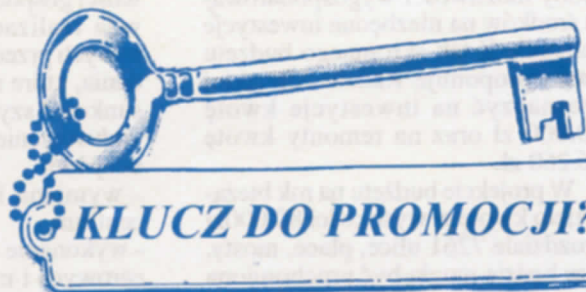


Myszę więc jeżdżę!

strona 17

Nowe wydawnictwo o Limanowej

strona 3 i 7



Dziadek wrócił





Związek Gmin Ziemi Limanowskiej

Burmistrz miasta Limanowa zaprosił burmistrza miasta Mszana Dolna oraz wójtów gmin: Dobra, Jodłownik, Kamienna, Laskowa, Limanowa, Łukowica, Mszana Dolna, Niedźwiedź i Tymbark na robocze spotkanie podczas którego, oprócz omówienia wielu bieżących problemów, przedyskutowano przygotowany projekt statutu Związku Gmin Ziemi Limanowskiej. Jeżeli wszystkie Rady miast i gmin "ratyfikują" ten dokument, to już wkrótce niektóre problemy będą mogły być dyskutowane i rozwiązywane wspólnie. Liczymy, że tak będzie i już dziś życzymy owocnych inicjatyw. Nasze czasopismo z radością służyć będzie swymi łamami do prezentacji działalności Związku Gmin.

Kusy budżet

W wielu środowiskach dyskutuje się ostatnio o miejskim budżecie. Przyczynkiem do tych dyskusji niech będzie informacja, którą nasza redakcja otrzymała z Urzędu Miasta. Oto ona: "Projekt budżetu miasta Limanowa po stronie dochodów zamyka się kwotą 4,490.243 zł. Gdyby miasto nie wprowadziło drastycznych oszczędności we wszystkich dziedzinach, nie byłoby możliwości wygospodarowania środków na niezbędne inwestycje i remonty. Z tak skromnego budżetu miasto proponuje Radzie Miejskiej przeznaczyć na inwestycje kwotę 250.000 zł oraz na remonty kwotę 356.260 zł.

W projekcie budżetu na rok bieżący ujęto kwotę w wysokości 80.000zł w rozdziale 7261 ulice, place, mosty, która będzie mogła być uruchomiona i wydatkowana wyłącznie na roboty określone w tym rozdziale, przy czym zadania te będą podejmowane przez Zarząd Miasta na wniosek Komitetów Osiedlowych.

Na uszczuplenie budżetu miasta wpłynęło:

- zmniejszenie opłaty skarbowej na skutek wprowadzenia podatku VAT (100 % dochód miasta)
- zmniejszenie dochodów z karty podatkowej w wyniku wprowadzenia zryczałtowanego podatku dochodowego (100 % dochód miasta)
- niewystarczające środki finansowe z budżetu miasta na szkolnictwo (konieczność dofinansowania)
- obciążenie finansowe miasta spowodowane opłatą za oświetlenie dróg krajowych i wojewódzkich
- niewystarczające środki z budżetu państwa na zadania zlecone i powierzone.
- wprowadzenie ustawy o dodatkach mieszkaniowych bez pełnego pokrycia finansowego.

Propozycje Rady Turystyki i Promocji

Powstała niedawno Rada Turystyki i Promocji miasta Limanowa uznała, że zbyt powolne zmiany w dziedzinie rozwoju infrastruktury, estetyki miasta i ochrony środowiska nie wpływają korzystnie na rozwój turystyki w sytuacji, gdy z Limanową konkuruje wiele miejscowości o podobnych możliwościach.

W piśmie skierowanym do Zarządu miasta członkowie Rady Turystyki i Promocji uznali, że aktualne możliwości gospodarcze wykluczają co prawda realizację wielkich, kompleksowych przedsięwzięć, ale są takie zadania, które można by rozpocząć stosunkowo szybko. Zaliczono do nich:

- odtworzenie zalewu na Potoku Starowiejskim
- wymiana i remont chodników w centrum
- wykonanie oświetlenia ścieżek spacerowych i montaż ławek
- wymiana i konserwacja koszy na śmieci oraz utrzymanie bieżącej czystości ulic, placów, potoków
- odciążenie rynku od zmasowanego ruchu ulicznego oraz urządzenie deptaku (korso) na ulicy Matki Boskiej Bolesnej

- wykonanie tablic informacyjnych z aktualnym planem miasta i umieszczenie ich w Rynku oraz na dworcach PKS i PKP
- doprowadzenie do fachowości w działalności wydawniczej promującej miasto i co za tym idzie bardziej racjonalne wykorzystanie przeznaczonych na ten cel funduszy.

Nowy Wiśnicz w Limanowej

Z okazji otwarcia w Muzeum Ziemi Limanowskiej wystawy "Nowy Wiśnicz w Limanowej" odwiedzili nasze miasto: przewodniczący Rady Miejskiej Wiśnicza Janusz Warzecha oraz burmistrz Kazimierz Kokoszka. W salach wystawowych goście spotkali się z przedstawicielami władz Limanowej - burmistrzem Romanem Duchnikiem i zastępcą przewodniczącego Rady Miejskiej Stanisławem Franczykiem.

Warto dodać, że Nowy Wiśnicz, będący miastem od roku 1616, utracił w przeszłości prawa miejskie, by je w końcu odzyskać 31 grudnia 1994 roku. Od tej chwili najbliższym Limanowej miastem od strony północnej jest właśnie Wiśnicz. Być może więc to niezwykle malownicze, pełne historycznych pamiątek miasteczko połączy z Limanową bliższe kontakty. Przy okazji zawarliśmy znajomość z miesięcznikiem informacyjnym "Wiadomości Wiśnickie". (O wystawie "Nowy Wiśnicz" w Limanowej piszemy obszerniej na stronie 12).

Pod żaglami

W klubie żeglarskim "JAWORZ", przed zbliżającym się sezonem żeglarskim, trwa wyteżona praca. Członkowie klubu remontują sprzęt pływający: łódź żaglową "Omega", łódź motorowo-wiosłową "Romana" i łódź motorową "Aquarius". Prezesowi, zgodnie z harmonogramem, przypadło

wykonanie podestu pływającego.

Od 15 marca rozpocznie się podstawowy kurs teoretyczny na stopień żeglarsza. Ukończenie takiego kursu daje uprawnienia do samodzielnego korzystania ze sprzętu pływającego. Zaproszenie do udziału w szkoleniu skierowano szczególnie do młodzieży szkół średnich. Już wkrótce początek sezonu żeglarskiego.

Potrzebne - niepotrzebne. Nowa inicjatywa "Echa Limanowskiego"

Zdając sobie sprawę ze stanu zubożenia mieszkańców naszego regionu, chcielibyśmy udostępnić Państwu nasze łamy do zamieszczania bezpłatnych ogłoszeń dotyczących sprzętu domowego, który jednym jest już niepotrzebny (np. telewizor, lodówka, pralka, radio, magnetofon które wymieniamy na nowe, mimo że są jeszcze "na chodzie"), a innym przedmioty te bardzo by się przydały.

Chcemy być dla państwa "skrzynką kontaktową", za pośrednictwem której jedni czytelnicy będą mogli pozbyć się zbędnego sprzętu, inni zaś będą mogli go jeszcze użytkować. Myślimy, że nasza inicjatywa zainteresuje wszystkich mieszkańców naszego regionu i będzie pomocna dla wielu osób.

W związku z tym prosimy o listy do redakcji zgłaszające chęć pozbycia się niepotrzebnego sprzętu. Oczekujemy także na listy od osób, którym jakkolwiek sprzęt jest potrzebny. Tym ostatnim redakcja zapewnia anonimowość.

Z limanowskiej wieży

Jako dodatek do Tygodnika Rodzin Katolickich "Źródło" ukazało się kolejne limanowskie pismo - "Z LIMANOWSKIEJ WIEŻY". Ta gazeta parafialna bije wszystkie dotychczasowe częstotliwością ukazywania się, jest bowiem tygodnikiem. Niewątpliwą zaletę stanowi także młody wiek zespołu redakcyjnego. W pierwszym numerze, noszącym datę 5 marca 1995 roku, ks. Prałat Józef Poręba tak wypowiada się na temat nowego pisma: "Dotychczasowa praktyka tego rodzaju gazetek parafialnych w różnych diecezjach w Polsce wykazała, że istnieje wielkie zainteresowanie wiernych katolicką prasą lokalną. W odróżnieniu od katolickiej prasy o charakterze ogólnym, tego rodzaju gazety łatwiej znajdują czytelnika,

ponieważ uznaje się je za swoje." Nowemu tytułowi życzymy powodzenia i wytrwałości.

50 lat I Liceum Ogólnokształcącego im. W. Orkana w Limanowej



Nowe informacje

**Komitet organizacyjny obchodów
50-lecia I Liceum
Ogólnokształcącego
im. W. Orkana w Limanowej
informuje, że w dniu 10 czerwca
1995 roku odbędzie się**

Okolicznościowy Zjazd Wszystkich Roczników Absolwentów I LO w Limanowej.

W związku z kłopotami w uzyskaniu aktualnych adresów wielu absolwentów, zwracamy się tą drogą do wszystkich Koleżanek i Kolegów, którzy pragną wziąć udział w Zjeździe, a nie otrzymali dotychczas zaproszenia, aby do dnia 15 marca dokonali wpłaty 50 nowych złotych na konto:

**Bank Spółdzielczy w Limanowej -
BUG SA O/Nowy Sącz,
nr konta: 949240-55055-2711-2-
Komitet Organizacyjny
Obchodów 50-lecia
I LO w Limanowej.**

Na dowodzie wpłaty prosimy podać rok ukończenia szkoły.

Szczegółowych informacji udziela
**sekretariat I LO w Limanowej
(tel. 37 20 59 lub 37 14 07)**

Jednocześnie Komitet Organizacyjny informuje, że z dokonywanej wpłaty 50 nowych złotych pragnie pokryć koszty: radiofonizowania hali szkoły, wykonania okolicznościowych pamiątek - folderu i znaczka, wykonania tablicy pamiątkowej, a także w niewielkim stopniu sfinansować gorący posiłek podczas spotkania towarzyskiego w hali sportowej.

Wiedząc, że wpłaty absolwentów tylko w części mogą pokryć planowane koszty zwróciliśmy się do zakła-

dów pracy, firm i osób prywatnych o pomoc finansową.

Konkurs ZNP

W roku 90 lecia ZNP Oddział Związku w Limanowej ogłasza konkurs historyczny pt. "Moje dobre i złe chwile ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego". Serdecznie zapraszamy wszystkich nauczycieli i pracowników oświaty należących w przeszłości i obecnie do ZNP o podzielenie się swymi wspomnieniami i refleksjami.

Prace pisemne nie przekraczające pięciu stron maszynopisu, opatrzone godłem prosimy przesyłać do dnia 1 października 1995 roku na adres:

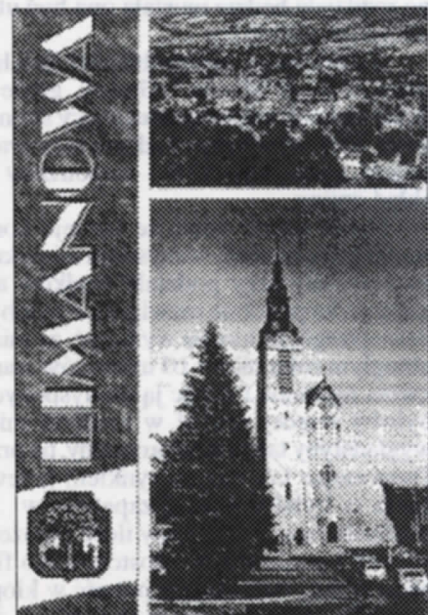
**Zarząd Oddziału ZNP
w Limanowej
ul. Jana Pawła II 42
34-600 Limanowa**

Do pracy należy dołączyć zamkniętą kopertę z imieniem i nazwiskiem oraz adresem autora.

Przewidziano następujące nagrody: I - 500 zł, II - 300 zł, III - 200 zł, IV - 100 zł.

**Zarząd Oddziału ZNP
w Limanowej**

Nowe wydawnictwo o Limanowej



Ukazało się nowe wydawnictwo promujące Limanową, opublikowane przez Agencję Reklamowo -Wydawniczą "Promocje" z Bydgoszczy. Koszt druku w całości pokryły wpłaty z reklam. Kilka opinii o tym wydawnictwie zamieszczamy na stronie 7 ("Klucz do promocji?")

W nasze ręce wpadły materiały z roku 1991 dotyczące analizy korzyści finansowych, jakie osiągnąć miało miasto po oddzieleniu się od gminy. Jak pamiętamy był to jeden z najważniejszych argumentów, który miał przekonać opinię społeczną o celowości "rozvodu". Autorzy tego opracowania dowodzili, że po rozdziale miasto będzie otrzymywało dotacje wyrównawcze i tym samym znacznie poprawi się sytuacja finansowa. Już wówczas miały to być kwoty kilku miliardów złotych. Ponieważ minęły już cztery lata od tego momentu, zwróciliśmy się z prośbą do burmistrza miasta oraz do wójta gminy o ocenę tego materiału, a także sytuacji jaka zaistniała po rozdziale.



CZY WARTO BYŁO ?

Miasto i gmina - po rozwodzie



**Burmistrz Miasta Limanowa
ROMAN DUCHNIK**

**Wójt Gminy Limanowa
BRONISŁAW DUTKA**

Na świecie jest jakoś tak dziwnie, że do rozwiązywania problemów ludzie się jednoczą, natomiast u nas ciągle następują podziały, tak jakby to było jakieś cudowne wyjście.

Myślę, iż dobrze się stało, że przetrwały w archiwach urzędu te analizy. Szkoda tylko, że nic z nich się nie spełniło. Nie mogło być jednak inaczej, nie były to bowiem solidne analizy ekonomiczne, lecz tak zwane "pobożne życzenia". Już wówczas niektórzy mieszkańcy miasta wskazywali, że miasto na rozdziale straci. Podawali, że miasto posiada bardziej rozbudowaną infrastrukturę i to zarówno komunalną (np. ulice i ich oświetlenie), jak i kulturalną (Dom Kultury, Biblioteka), która wymaga bardzo dużych nakładów i służy wszystkim, bez względu na miejsce zamieszkania, natomiast po rozdziale będzie musiała ona być utrzymywana tylko z miejskich pieniędzy.

Świadomość tego problemu musiała istnieć, bo przecież dlatego Rada Miasta i Gminy, gdzie znaczną przewagę liczebną mieli radni reprezentujący stronę "wiejską", ustaliła, że aż 70 % wspólnego budżetu kierowane było na potrzeby miasta, a pozostałe 30 % - na potrzeby wsi wchodzących w skład gminy.

Radni uznali więc, że istnieje konieczność utrzymania tego, co służy wszystkim mieszkańcom i taki "klucz" zastosowany przy podziale środków akceptowali. Gdyby założyć, że podobne rozwiązanie byłoby stosowane do dnia dzisiejszego, to można wyliczyć, że miasto straciło tylko w ubiegłym roku około 10 miliardów starych złotych. Jest to kwota ogromna i mając ją do dyspozycji na pewno można byłoby więcej zrobić w naszym mieście. Korzystniej wyglądałyby także inne problemy, na przykład komunikacji. Dysponując tak dużym rynkiem przewozowym, komunikacja ta byłaby dzisiaj zapewne w innej kondycji. Po rozdziale miasta od gminy ilość pasażerów spadła o ponad połowę i ponieważ nie dostosowano firmy do tak okrojonego rynku, musiała ona popaść w kłopoty finansowe.

Można definitywnie stwierdzić, że biorąc po uwagę względy ekonomiczne, miasto na rozdziale straciło w latach poprzednich i traci nadal w roku bieżącym. Takie stwierdzenie nie czyni, niestety, mojej pracy łatwiejszą. Ież łatwiej byłoby, gdyby te środki finansowe były w budżecie i można byłoby je wydawać na potrzeby miasta. Dobrze choć, że teraz współpraca z Radą Gminy Limanowa, władzami gminy, a chyba i mieszkańcami, układa się normalnie.

Radni mieszkający na terenie gminy i część radnych miejskich nie mogli wyjść z podziwu, patrząc na starania o rozdział miasta od gminy w sytuacji, gdy było oczywiste, że straci na tym na pewno miasto. Było to tym bardziej pewne, że zażądano, aby cały majątek znajdujący się w mieście był wyłączną własnością miasta. Wiązało się to bowiem z przejęciem przez miasto ogromnych nakładów na utrzymanie takich jednostek jak MZK czy MPGK, Dom Kultury, Biblioteka itp., tym bardziej, że wielkość i zakres działalności tych jednostek były planowane nie tylko dla miasta i gminy, ale i dla całego rejonu. Ład, który był tworzony przez poprzednie władze z panem Janem Kubowiczem na czele ktoś chciał zburzyć w jednej chwili i to nie mając pojęcia, że Limanowa stanowi swoiste centrum dla wielu sąsiednich gmin.

Uważam, i zawsze to podkreślałem, że przyczyną podziału były ambicje polityczne kilku "działaczy". Teraz, patrząc z perspektywy czasu, mogę powiedzieć, że Komitet Ocalenia Miasta ocalił moją gminę, powodując znaczną poprawę jej sytuacji finansowej. Dzięki temu stać nas na wydatki rzędu 7 miliardów złotych na bieżącą działalność szkół i około 3 miliardów złotych na inwestycje w tym dziale. Oprócz tego na inne inwestycje skierujemy prawie 5 mld złotych.

Gdyby "rozdzielacze" wykazali trochę cierpliwości, to w październiku 1991 roku i tak musiałbym najprawdopodobniej zrezygnować z etatu burmistrza, gdyż pogodzenie tej pracy z funkcją posła nie byłoby możliwe.

Dziękuję wszystkim tym, którzy nie dawali mi wówczas wiary i tym samym pomogli mi w rozwiązaniu kilku problemów.

Prawdę mówiąc jest to jedyny znany mi w Polsce przypadek kiedy miasto, i to mniejsze od gminy, było "motorem" rozdziału.

Współczuję w tej sytuacji burmistrzowi miasta. Mogę go pocieszyć tylko w ten sposób, że będę się starał pomagać w rozwiązywaniu niektórych problemów.

Wiemy już co sądzą na ten temat burmistrz i wójt. A jakie jest w tej sprawie zdanie naszych czytelników? Czekamy na listy z opiniami. Będziemy je chętnie drukować.

W naszej redakcyjnej teczce leżał już artykuł interwencyjny w tej sprawie, ale postanowiliśmy nieco poczekać. I oto początek roku przyniósł dobrą wiadomość: w Limanowej będzie stacja dializ...

Stacja nadziei

Na początku roku 1994, dzięki staraniom dyrektora Zespołu Opieki Zdrowotnej Janusza Stokłosa oraz konsultanta regionalnego do spraw nefrologii prof. Władysława Sułowicza, limanowski szpital wpisany został przez prof. Rudkowskiego - krajowego specjalistę nefrologii, na listę placówek tworzących krajową sieć dializ. Dzięki temu Limanowa otrzymała zestaw aparatów do dializy z towarzyszącymi im urządzeniami do uzdatniania wody. Wartość tej aparatury wynosiła sześć miliardów starych złotych. Wszystkie urządzenia zakupiło Ministerstwo Zdrowia, nie obciążając budżetu wojewódzkiego. Nie oznaczało to jednak, że w Limanowej od razu i bez przeszkód ruszy "sztuczna nerka". Trzeba było znaleźć środki na adaptację pomieszczeń, a także otrzymać od wojewody zezwolenie na utworzenie w limanowskim ZOZ-ie nowej jednostki organizacyjnej, co oczywiście wiązało się z jej finansowaniem z budżetu wojewódzkiego.

W budynku limanowskiego szpitala znaleziono odpowiednie pomieszczenia, a dyrektor ZOZ-u podjął rozmowy z wójtami gmin objętych opieką zdrowotną tutejszego szpitala. Wójtowie zgodzili się pomóc w finansowaniu tego przedsięwzięcia, deklarując kwotę czterystu milionów starych złotych. Wciąż jednak nie było decyzji, która pozwoliłaby na rozpoczęcie prac organizacyjnych i budowlanych.

W naszej redakcyjnej teczce leżał już nawet artykuł interwencyjny w tej sprawie, ale postanowiliśmy nieco poczekać... I oto początek nowego roku przyniósł pomyślną wiadomość: wojewoda nowosądecki wydał zgodę na utworzenie w limanowskim Zespole Opieki Zdrowotnej nowej jednostki organizacyjnej - Stacji Dializ.

Czy stacja taka, zapewniająca pacjentom korzystanie z aparatury zwanej "sztuczną nerką" jest w Limanowej potrzebna?

Dotychczas na terenie naszego województwa istniała tylko jedna taka placówka - w Nowym Sączu. Tam więc

wożeni byli wszyscy wymagający dializ pacjenci z terenu działania limanowskiego ZOZ-u (około 10 osób).

Są to w większości chorzy oczekujący na przeszczep nerki, który ma im uratować życie. Muszą być oni systematycznie poddawani zabiegom dializ o różnych porach dnia i nocy. Stałe dowożenie pacjentów do Nowego Sącza pochłania niemałe fundusze i angażuje transport służby zdrowia, a dla chorych jest bardzo uciążliwe. Niedługo ta sytuacja ulegnie zmianie. Być może limanowska stacja dializ przejmie także pacjentów spoza terenu ZOZ-u, którym do Limanowej będzie najbliżej.

Ważne jest także to, że nowoczesna, specjalistyczna aparatura będzie mogła być wykorzystywana w doraźnych przypadkach ostrej niewydolności nerek występujących niekiedy w położnictwie, a także w przypadkach zatruc. Czas jest wówczas czynnikiem decydującym, a stacja dializ będzie blisko.

Cieszyć musi fakt, że w sprawie limanowskiej stacji dializ zapadają już konkretne decyzje. Zadanie inwestycyjne przejął inwestor zastępczy, którym jest Wojewódzka Dyrekcja Rozbudowy Miast i Osiedli. Zgodnie z planami, wykonawca wyłoniony w drodze przetargu, powinien zakończyć pracę za kilka miesięcy tak, by aparaturę można było uruchomić w jesieni tego roku. Projekt adaptacji został przychylnie zaopiniowany przez Wojewódzką Stację Sanitarno - Epidemiologiczną, a wiele życzliwości dla tej sprawy wykazał dyrektor tej placówki - mgr Wojciech Jakubowski. Czas adaptacji pomieszczeń wykorzystany zostanie na szkolenie personelu w podobnych placówkach w Krakowie i Nowym Sączu.

Limanowska stacja dializ, finansowana z budżetu wojewódzkiego i Centralnego Funduszu Dializ, będzie się mieściła w parterowym pawilonie szpitala (obok stacji pogotowia ratunkowego), a jej kierownikiem ma być Jan Cina.



Zgroza!



Mój Boże! Co to się teraz wyrabia. Bazie o miesiąc wyprzedziły Wielkanoc. Zawsze jednak na bazie chadzałem, więc i teraz niesposób było zrezygnować. Zabrałem mój kozik, kupiony onegdaj na jarmarku i wiedziony przez wiosenny zew krwi ruszyłem w paryje i potoki. Tam jak wiadomo bazie bywają najprzedniejsze.

Zgroza co tam zastałem! Kalosze raz po raz wzięły w puszki i zardzewiałych wiadrach, szkła pełno jak w składnicy surowców wtórnych. Wszędzie to samo! I w potoku płynącym obok osiedla "Nad torami" i tuż obok pryncypialnej ulicy Kościuszki. Pan Bóg stworzył świat pięknym, a naród chrześcijański go paskudzi. O ludzka przewrotności! Każdy z tych brudasów i śmieciarzy ma zapewne w domu pieczolowicie odkurzone dywany i dezodorant polecany w najnowszej reklamie.

Zdrzutotany stanem "lona przyrody" szedłem ulicami, patrząc przez czarne okulary gniewu i rozgoryczenia. I cóż widziałem? Kolekcję śmieci poupychanych w żywopłot przy ul. Matki Boskiej Bolesnej, ogrodzenie przy bardzo ważnym urzędzie malowane ostatnio chyba w czynie partyjnym, elewacje rozpaczliwie brudne w kilka miesięcy po malowaniu, bo czarny żużel, rozjeżdżony po zimie, w dni mokre jest błotkiem na jezdni, a w dni suche wciskającym się wszędzie pyłem. O wyglądzie "Seniority" od tyłu lepiej zamilczeć.

Wielka to niesprawiedliwość, że nie wymieniłem wszystkich, którym się to należało, ale tym razem kąć dziadka ciasny. Czy będę też chwalił? Oczywiście! Chwytajcie za łopaty, miotły i pędzle!

Dziadek

Opinie

Pół roku po wyborach

Jestem jednym z współzałożycieli Związku Limanowian i pamiętam jak rodził się on jako spontaniczna inicjatywa grupy osób przeciwnych rozdzieleniu miasta od gminy. Uważałem wówczas, że rząd od tego nie dopuści. Z historii bowiem wiadomo, że państwo kwitnie wtedy, gdy administracja jest mała i bogata, a nie odwrotnie. Jednak urzędujący wówczas minister Rokita uważał inaczej i ochoczo mnożył biurokrację, aż ją podwoił. Dzieło godne byłego anarchysty. Żalozne skutki tego podziału widać dzisiaj. Żadnych plusów - same minusy. Szkoda nawet komentować.

To już przeszłość. Zajmijmy się dniem dzisiejszym. Są tacy, którzy uważają, że Związek Limanowian dzierży władzę w mieście. To daleko idące uproszczenie. Związek, jako z założenia apolityczny, zrzesza ludzi o różnych poglądach na każdą prawie sprawę. Po prostu były wybory i, z przyczyn praktycznych, wystawiliśmy listę, z której kilka osób zostało radnymi. To prawda, że obecny Przewodniczący Rady Miasta, burmistrz i kilku radnych są członkami Związku Limanowian, jednak, jak sądzę, funkcje swe sprawują całkowicie niezależnie i na własny rachunek. Związek w żaden sposób nie może ich dyscyplinować. Co najwyżej możemy sobie na zebraniach pogadać o tym i o owym.

W związku z naturalnymi różnicami zdań, nie wszyscy się ze wszystkim zgadzają. Ja, na przykład, nie zgadzam się z ostatnią, zbyt drastyczną podwyżką czynszów i podatków od nieruchomości. Zdaję sobie sprawę, że miastu potrzeba wiele pieniędzy. Będą one jednak potrzebne nie tylko dziś, ale i w przyszłości, a obecna decyzja Rady w minimalnym stopniu łagodzi bieżący deficyt, zaś bardzo źle rokuje na przyszłość. Przyszłość zależy bowiem od przedsiębiorczości i jej właśnie władze miasta powinny stworzyć odpowiedni klimat i warunki.

Według mnie działo się i dzieje odwrotnie. W przeszłości popełniono wielki błąd nie próbując zatrzymać w Limanowej firmy panów Korali. Wprawdzie ma ona tu swą siedzibę i zatrudnia ludzi, ale wiemy, że gdzie indziej zatrudnia ich o wiele więcej. Szkoda jest podwójna, bowiem surowcem dla ich produkcji jest mleko, którego nasz region mógłby produkować więcej niż obecnie. To zaniedbanie poprzedniej Rady.

Obecne podatki spowodowały, że, jak mi wiadomo, jeden z poważnych pracodawców nosi się z zamiarem przeniesienia produkcji do Nowego Sącza, inny zaniechał rozpoczęcia nowej produkcji i hala stoi pusta. Ponadto ludziom, którzy dzierżawią place od miasta i dotychczas balansowali na skraju bankructwa, podniesiono czynsz o sto procent, co dla wielu oznacza zasilenie szeregów bezrobotnych. To złe sygnały, które nie są zgodne z programem Związku.

W programie wyborczym Związku napisano, że ujawni się fundusze publiczne. Czy ten postulat wykonano? Myślę, że nie, skoro są tacy, co się na to skarżą i słaba pociecha z tego, że poprzednio to oni te informacje starannie ukrywali. Jawność publicznych finansów powinna być politycznym obyczajem gospodarzy tego miasta, bez względu na to, kto nim rządzi. Ja jestem autorem tego punktu w programie i będę się starał o to, by był respektowany. Myślę, że pomoże mi w tym "Echo Limanowskie". Sądzę, że jest ono gazetą otwartą, która wydrukuje każdy list w każdej sprawie o ile tylko będzie podpisany i nie obraźliwy.

Jerzy Mól

Jeszcze o wodzie

Odnosząc się do artykułu "Co z tą wodą", pragnę się podzielić swoimi uwagami, które - jak sądzę - powinny choć trochę rozjaśnić opisaną sytuację. W swojej pracy zawodowej zajmuję się nadzorowaniem spółek, co prawda działających na terenach gmin, ale tu nie ma różnicy. Jest ona jedynie w możliwościach otrzymania pomocy finansowej. Spółka Wodno - Ściekowa "Nad torami" powstała nie tylko do wybudowania, ale także do eksploatacji wodociągu. Powstała ona z potrzeby. Miasto bowiem, którego zadaniem własnym jest zaopatrzenie w wodę swoich mieszkańców, problemu tego - ze względu na brak środków - (nie tylko na osiedlu "Nad torami") nie rozwiązało.

Dla kogo powstanie spółki jest korzystne? Myślę, że dla obydwu stron, tak mieszkańców, jak i miasta. Dla mieszkańców - bo problem zaopatrzenia swoich domów w wodę przyspieszyli, sami będą ustalać cenę za wodę, która jest i będzie niższa niż miejska. Korzyścią dla miasta jest to, że nie musi ono zabezpieczać ogromnych środków na wybudowanie, a później eksploatację wodociągu.

Statut, który Spółka posiada i według którego powinna działać, zawiera prawa i obowiązki członków oraz określa kto może udzielić spółce pomocy w realizacji celów, których się podjęła. Warunkiem udzielenia takiej pomocy przez miasto (zgodnie z przepisami) jest spisanie porozumienia, które - jak wiem - nie zostało podpisane. Dlaczego?

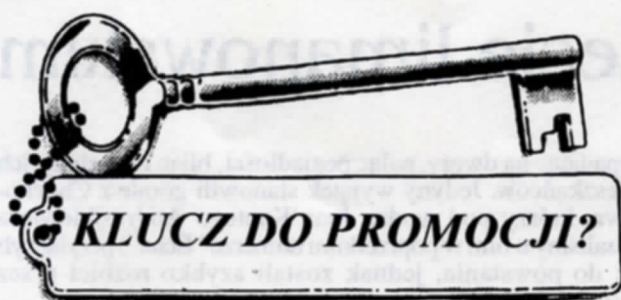
W porozumieniu tym musiałyby być wyszczególnione ile funduszy i na jaką część wodociągu budżet miasta pokryje spółce i jak wyglądać będzie rozliczenie środków. Są bowiem przepisy, które ściśle określają pomoc, jaką otrzymują spółki.

Nie chcę odnosić się do kwot, które zostały podane w artykule, bo nie znam rozliczenia ani w zakresie finansowym, ani rzeczowym, choć w październiku ubiegłego roku zostało ono złożone w Urzędzie Miasta. Do jednego chciałbym się jedynie odnieść, a mianowicie do wielkości udziału własnego. Jak podano w artykule, od właścicieli 160 działek zebrano 800 mln złotych a ponadto wykonano czyn społeczny wartości 150 mln złotych, co daje razem 950 mln starych złotych. Z powyższego wynika, że na jedną działkę przypada 6 mln złotych. W innej części miasta, gdzie jest tylko woda miejska, sam przyłącz kosztuje znacznie więcej. Sądzę, że popełniono błąd w momencie organizowania spółki. Polegał on na tym, że nie dość jasno uzmysłowiono mieszkańcom, iż zadanie, którego się podjęli jest dla nich korzystne, że tylko w przypadku, gdy zaangażują się sami mogą liczyć na wodę, że woda ta będzie czysta i że przez następne lata płacić będą znacznie mniej niż inni. Tym samym jakby "odbiorą" sobie z nawiązką zainwestowane środki. Należało też poinformować wszystkich o wkładzie miasta (rozmiarach pomocy).

W chwili obecnej w osiedlu "Nad torami" odczuwane są braki wody, ale jak mają one nie występować, skoro były projektowane dwa odwierty, a jest tylko jeden. Wiem, że w budżecie miasta na rok 1995 przewiduje się dla osiedla "Nad torami" pewną kwotę, ale moim zdaniem będzie ona za niska. Konieczne jest więc dalsze zaangażowanie członków spółki aby wspólnie, zgodnie z przepisami, a nie wbrew nim, zakończyć rozpoczęte dzieło.

Józef Śmierciak

Opinie



Słowo wstępne najnowszego informatora "LIMANOWA", skierowane do czytelników przez gospodarzy miasta, stało się zachętą do wniesienia uwag o tym wydawnictwie.

Zauważa się od razu, że informator ten w niewielkim stopniu spełnia wyartykułowane przez włodarzy miasta cele, bowiem w istocie nie ukazuje aktualnych problemów, a oferta gospodarza i turystyczna Limanowej jest zaprezentowana bardzo słabo.

Przed wszystkim informator ten ani słowem nie wspomina o możliwościach inwestycyjnych, o licznej grupie bezrobotnych fachowców różnych zawodów, o kadrze (mieszkańcach) w wieku produkcyjnym z małymi wymaganiami płacowymi, czy o bezpiecznym lokowaniu interesów w mieście (niskie koszty).

Treści zaprezentowane pod nagłówkami "Limanowa oferuje", "Szkolnictwo" czy "Limanowa w liczbach" są bardzo ubogie, a już na pewno nie eksponują tego, co rzeczywiście mamy do zaoferowania, stąd też nie zachęcają do nawiązania współpracy w konkretnych dziedzinach życia społeczno-gospodarczego miasta.

Informator w ostatniej części prezentuje działalność dobrze prosperujących zakładów i firm, ale brak jest oferty obiektów potrzebujących wsparcia kapitałowego, szukających nabywców, czy też kooperantów. Przydałoby się też parę zdań w formie deklaracji ze strony władz miasta co do gotowości udzielenia pomocy nowym przedsięwzięciom, a zwłaszcza tym, którzy zechcieliby tu inwestować.

Objętościowo dużo miejsca zajmują treści dotyczące historii i zabytków miasta (w tym jednostronny dobór zdjęć), a tak niewiele napisano o walorach naturalnego środowiska, atutach rozbudowanej infrastruktury. Szkic (plan) miasta nie jest dostosowany do potrzeb turystów zmotoryzowanych, nie oznaczono głównych dróg przelotowych i dojazdowych do centrum miasta, co nie ułatwia poruszania się przyjezdnych po mieście.

Niezależnie od powyższych uwag wydawnictwo to jest niewątpliwie dalszym krokiem w kierunku promowania miasta. Skuteczność promocji to ukazanie pełnych możliwości, komunikatywna treść wydawnictwa, a to nie jest łatwe. Na zakończenie warto przypomnieć, że przy opracowaniu tego rodzaju wydawnictw wymagana jest skuteczna i szeroka koordynacja już w fazie przygotowań.

Bronisław Wrona

W ostatnich miesiącach ukazał się informator zatytułowany "Limanowa". Jest to już druga publikacja tego typu jaką dostajemy do rąk w przeciągu jednego roku. Czym różnią się te dwa wydawnictwa? Przed wszystkim ostatni informator powstał pod patronatem nowej ekipy rządzącej w naszym mieście. Ponadto jego cele wydają się być zupełnie odmienne od poprzedniego. Jak wynika ze wstępu, Burmistrz pragnie promować walory Limanowej. I słusznie, gdyż czas już, aby wszyscy usłyszeli o naszym mieście. Ale naprawdę to kto? Do kogo adresowany jest informator? Należałoby się głęboko zastanowić kogo może przyciągnąć przeciętne miasteczko w Karpatach. Wydaje mi się, że nie będzie to ktoś zainteresowany przemysłem i produkcją. Tak się składa (i bardzo dobrze), że nie mamy zbyt dobrego zaplecza dla tego typu zainteresowanych.

W obecnych czasach na całym świecie promuje się ekologię. Tak naprawdę to właśnie brak rozbudowanej infrastruktury przemysłowej może okazać się najcenniejszym skarbem jaki posiada Limanowa. Coraz więcej ludzi chce, choć na chwilę,

porzucić zadymione miasta i wypocząć z dala od wielkomiejskiego zgiełku. Dlatego uważam, że to właśnie do takich ludzi powinien być adresowany informator. Nie zapominajmy, że turystyka może być bardzo dochodowa. Najlepszym tego przykładem jest zaprzyjaźniony z naszym miastem Dolny Kubin, gdzie w sezonie wypoczynkowym masowo przyjeżdżają turyści z całej Europy, szczególnie zachodniej.

Czego więc potencjalny turysta - wczasowicz może dowiedzieć się z nowego informatora? W jakim stopniu wydawnictwo to promuje Limanową? Autorzy dużo miejsca poświęcili historii i zabytkom. Zupełnie ogólnikowo potraktowano natomiast naturalne walory przyrodnicze regionu. Ograniczono się do podania we wstępie danych na temat geograficznego położenia miasta, łącząc je (nie wiadomo dlaczego) z informacją o znakowanych szlakach turystycznych wyprowadzających z miasta w okoliczne góry. W tragiczny wręcz sposób przedstawiono rozdział "Limanowa oferuje". Ograniczono się w nim do wymienienia obiektów sportowych. Czyżby nasze miasto miało do zaoferowania tylko zaplecze sportowe? A co z przyjezdnymi, którzy nie będą zainteresowani tą ofertą?

Przydałoby się zastanowić jak przygotować kolejny informator, aby stał się on magnesem dla potencjalnego turysty-wczasowicza. Może redagując go tak, aby znalazło się w nim miejsce na przedstawienie Limanowej w szerszym aspekcie. Z jednej strony jako centrum Beskidu Wyspowego oraz świetną bazę wypadową (dobre połączenia komunikacyjne) w pobliżu, bardzo atrakcyjne grupy górskie (np. Gorce). Z drugiej strony, jako miejscowość interesującą wczasowicza, który może spędzić tu czas spacerując bulwarami, po pobliskich wzniesieniach, czy nawet odpoczywając w parku. Przydałoby się też zwrócić uwagę, że Limanowa to tylko część pięknej Ziemi Limanowskiej. Nie zapominajmy bowiem o tym, że potencjalni goście odwiedzający nasze miasto, to amatorzy turystyki pieszej, rowerowej oraz wczasowicze zmotoryzowani, dla których dostęp nawet do oddalonych miejsc nie będzie stanowił problemu.

Należy brać pod uwagę, że kompletne opracowanie tego typu wymaga współpracy zespołu kompetentnych osób. W zespole tym, obok historyka czy geografa nie powinno zabraknąć również specjalisty z dziedziny promocji i reklamy, gdyż suche i ubogie przedstawienie faktów zawarte w informatorze nie może stanowić konkurencyjnej oferty turystyczno-wypoczynkowej.

KD

Piszemy o wydawnictwie, którego większość limanowian nie miała w rękach. Nic w tym dziwnego, bo to skrzyżowanie folderu z informatorem ma charakter wizytówki-pamiątki, którą wręcza się gościom odwiedzającym nasze miasto.

Wydawnictwo to, choć nie pozbawione drobnych błędów, prezentuje się bardzo przyzwoicie i pod względem poziomu druku oraz estetyki przewyższa wszystko co zrobiono dotychczas. Mimo to, zebraliśmy już wiele uwag krytycznych, które wynikają z nieporozumienia. Znikną one jeśli zgodzimy się co jednego: nie ma wydawnictw uniwersalnych. Czym innym jest informator turystyczny, czym innym promocyjny folder a jeszcze czym innym rozdawany gościom wydawniczy drobiazg, w którym jest nieco zdjęć i zasób podstawowych adresów. Tym właśnie jak sądzę ma być to wydawnictwo. Nie przykładajmy więc do niego wielkich miar i jeszcze większych oczekiwań, bo to po prostu nieporozumienie. Oczywiście goście bywają różni, dlatego warto byłoby pomyśleć w wzbogaceniu gotowego już wydawnictwa o wkładki ze specjalistycznymi informacjami, które zadowolą fachowców.

Przy okazji tej dyskusji możemy się przekonać jak wielkie jest zapotrzebowanie na różnorodne wydawnictwa o Limanowej i jej okolicach. Warto więc pomyśleć w przyszłości i o solidnym informatorze dla turysty, i o promocyjnym folderze, i o drobnych wydawniczych pamiątkach, bo jako się rzekło, są to zupełnie różne rzeczy. Nie wybrzydźmy więc, lecz bierzmy się do dzieła. Może przewodnikiem zajmą się zjednoczone przedsiębiorstwa turystyczne? Wydawcą może dziś być każdy.

J.B.

1846 Rabacja w powiecie limanowskim

Na początku lat czterdziestych XIX wieku przygotowywano się do ogólnopolskiego powstania we wszystkich trzech zaborach. Termin jego wyznaczono na dzień 22 lutego 1846 roku. Jednak na skutek aresztowań ruch ten załamał się w Wielkopolsce i Królestwie.

Powstanie wybuchło jednak w Krakowie w nocy z 20 na 21 lutego 1846 roku. Na czele jego stanął Rząd Narodowy Rzeczypospolitej Polskiej. Wydał on manifest do narodu polskiego, który wzywał do walki o wolną i demokratyczną Polskę i ogłaszał likwidację pańszczyzny. Chłopi mieli stać się właścicielami użytkowanej ziemi, zaś ci, którzy ziemi nie posiadali, a wzięliby udział w powstaniu mieli ją otrzymać z Dóbr Narodowych.

Jednak chłopów galicyjskich nie udało się włączyć do powstania. Uwierzyli oni urzędnikom austriackim, którzy przekonywali, że "dobry cesarz" chce znieść pańszczyznę, ale przeszkadzają mu w tym panowie polscy. Chłopi byli mało oświeceni i nieufni. Największym wrogiem był dla nich dwór egzekwujący różne powinności. Pośredniczył on także w powinnościach na rzecz państwa (zaciąg rekruta, podatki). Ciężką sytuację wsi pogorszył nieurodzaj i klęski żywiołowe, jakie miały miejsce w latach 1844-45. Wszystko to spowodowało, że chłopci, zamiast przyłączyć się do powstania, dali się zwieść propagandzie austriackiej i uderzyli na oddziały powstańcze. Ruch chłopski zwany "rabacją" lub "rzezią galicyjską" najsilniejszy był w obwodzie sądeckim i tarnowskim. Gromady chłopów zwane "czerniawą" szły od wsi do wsi z kosami, drągami, cepami i siekierami,

napadając na dwory, pałac posiadłości, bijąc i mordując ich mieszkańców. Jedyne wyjątki stanowili górale z Chochołowa, którzy pod wodzą Jana Kantego Andrusikiewicza (pisaliśmy o nim w poprzednim numerze "Echa") przyłączyli się do powstania, jednak zostali szybko rozbici przez Austriaków.

Ogółem zniszczono około 500 dworów i zamordowano około 1000 osób. Rozmiary zniszczeń były tak duże, że przeraziły władze austriackie. W kwietniu przystąpiono do pacyfikacji wsi. Wojsko wprowadziło "porządek", zmuszając chłopów do pańszczyzny. Była to wielka tragedia. Największy antyfeudalny zryw chłopski popadł w konflikt z powstaniem krakowskim, przyczyniając się do jego upadku.

W rabacji aktywnie uczestniczyli również chłopci w powiecie limanowskim. Warto przeczytać książkę księdza Stefana Dębińskiego pod tytułem "Rok 1846 - Kronika dworów szlacheckich zebrana na pięćdziesięcioletnią rocznicę smutnych wypadków lutego". Dowiemy się z niej, że zniszczone zostały dwory w wielu miejscowościach na północ od Limanowej: w Mordarce, Laskowej, Łososinie Górnej, Młynnem, Piekielku, Koszarach, Tymbarku, Słopicach, Stróży, Skrzydłnej, Dobrej, Kasinie Wielkiej, Słupi, Jodłowniku, Rybiu Nowym i Starym. Autor wspomnianej wyżej książki tak opisuje losy Jana Pieniążka, właściciela Łososiny

"Oboje z rodziną byli w środę popielcową na nabożeństwie w kościele i tam to wpadli za nimi rabusie. Nie zważając na miejsce święte, rzucił się tłum na p. Pieniążka, obdzierając go ze wszystkiego, co jakkolwiek przedstawiało war-

(Dokończenie na stronie 14)

Szukamy sokolich pamiątek



Znak "Sokoła"

Starsi limanowianie pamiętają zapewne budynek zwany "Sokołem". Stał w tym miejscu, gdzie dziś, naprzeciw siedziby Urzędu Gminy rozciąga się skwerek otoczony ligustrowym żywopłotem. Jeszcze po wojnie był to jedyny przybytek kultury. Tu działało kino i prezentował swe sztuki teatr amatorski, tu grywano jasełka i odbywano akademie, tu mieściło się Ognisko Muzyczne.

Budynek ten wzniosło przed I wojną światową Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół" - organizacja, która powstała we Lwowie w roku 1867. O jej celach i roli można by pisać wiele i zapewne będzie ku temu okazja. Najtrafniej charakteryzuje "Sokoła" jedna z odpowiedzi z "Katechizmu sokolego", wydanego w roku 1927: "Sokolstwo polskie jest to organizacja narodowa, mająca na celu pełne wychowanie Polaka pod względem duchowym i fizycznym."

"Sokół" odgrywał znaczną rolę także i w życiu naszego miasta. Dziś, gdy odradza się zainteresowanie ruchem sokolim, a w wielu miastach ponownie powstają gniazda tej organizacji, warto byłoby przypomnieć dzieje i dokonania limanowskiego sokolstwa.

Trudność polega na tym, że po "Sokole", skazanym po wojnie na zapomnienie z racji narodowego i nieco paramilitarnego oblicza tego ruchu, nie pozostały żadne pamiątki. Jedynym dziś materialnym śladem istnienia w Limanowej "Sokoła" jest znak tej organizacji, wykuty w kamieniu na płycie Pomnika Nieznanego Żołnierza przy ul. M.B.Bolesnej. Dlatego właśnie zwracamy się z pytaniem do naszych czytelników: "Co wiecie o historii i działalności 'Sokoła' w Limanowej?". Czekamy na listy, wspomnienia, zdjęcia i pamiątki.

J.B.



Jeden z nielicznych śladów działalności "Sokoła" w Limanowej - portret Karola Młodzika - limanowskiego adwokata w stroju sokolim.

Z harcerskich kronik



Limanowskie harcerki na biwaku. Zdjęcie wykonano 5 czerwca 1931 roku.

3 Harcerki

Jak w wielu innych środowiskach, tak i w Limanowej dziewczęce drużyny harcerskie powstawały nieco później niż drużyny chłopców. Opowiadała mi pani Ludwika Bugajska (z domu Bogdanowska), że próby tworzenia pierwszej drużyny dziewczęcej podjął się Stanisław Baczyński. W ówczesnej szkole, a także i w harcerstwie nie istniała koedukacja i dlatego takie rozwiązanie mogło być tylko chwilowe. Pani Ludwika pamiętała też, że w drużynie tej była zastępową zastępu "Wilgi" a drużyna nosiła imię Emilii Plater.

Według relacji pani Jadwigi Pawlikowej (z domu Skalskiej) pierwszą drużynową była nauczycielka szkoły żeńskiej Barbara Szymczykwiczówna. Nie zachowały się, niestety, kroniki ani legitymacje harcerek, więc jedynym źródłem są relacje ustne i zdjęcia ze starych albumów. Na ich podstawie można ustalić, że za początek żeńskiego ruchu harcerskiego w Limanowej uznać można rok 1930.

Czasy nie były łatwe, a apetyt na harcerską przygodę ogromny, radzono sobie więc w różny sposób. Mundury szyły matki harcerek. One także wykonywały widoczne na zdjęciu skautowe kapelusze. Pasy pleciono ze... szpagatu, a klamery były z rzemyka.

Żeński ruch harcerski szybko się rozwijał. Zamieszkały w Kluczborku Mieczysław Czechowski w liście do Bronisławy Szczepańcówny podaje następujący stan organizacyjny harcerstwa żeńskiego w końcu lat trzydziestych:

- drużyna harcerek przy szkole powszechnej w Limanowej. Drużynowa dh Maria Steczowicz - nauczycielka,
- drużyna harcerek przy szkole powszechnej w Sowlinach. Drużynowa - Stanisława Rzepkówna,
- gromada zusek "Maczki" przy szkole powszechnej w Limanowej. Drużynowa - Emilia Czechowska-uczennica gimnazjum,
- gromada zusek przy szkole powszechnej w Sowlinach

W okresie przedwojennym nie było w Limanowej samodzielnego hufca harcerek. Działalność dziewcząt wspomagało Koło Przyjaciół Harcerstwa liczące kilkanaście osób. Jego przewodniczącą była nauczycielka - Franciszka Ceglarz.

Pod koniec lat trzydziestych dziewczęce środowiska harcerskie istniały także poza Limanową: w Mszanie Dolnej, Dobrej, Szczyrzycu i Ujanowicach.

Jerzy Bogacz

Przywileje miasta Limanowa

Do najcenniejszych pamiątek dotyczących historii Limanowej, przechowywanych w Muzeum Regionalnym Ziemi Limanowskiej, należą oryginały przywilejów królewskich. Najstarszy z nich wydany został 12 kwietnia 1565 roku na sejmie w Piotrkowie przez króla Zygmunta Augusta. Monarcha zezwolił w nim ówczesnemu właścicielowi wsi Ilmanowa na założenie miasta o tej samej nazwie. Lokacja nowego grodu nastąpić miała według wymogów modnego wówczas prawa magdeburskiego. Władzę w mieście w imieniu właściciela miał więc sprawować wójt, mający do pomocy rajców. Ustanowiono dwa coroczne jarmarki, wypadające na 22 lipca i 6 grudnia, oraz cotygodniowe targi w soboty, a nadto zwolniono nowo powstałe miasteczko na 30 lat od wszystkich podatków na rzecz państwa.

Drugi przywilej wydany został przez króla Zygmunta III Wazę na dworze w Warszawie, dnia 12 grudnia 1603 roku. Król potwierdza w nim wszystkie uprawnienia miasteczka nadane przez Zygmunta Augusta, a w szczególności dwa jarmarki, z tym, że termin drugiego przesunięty został na dzień św. Wacława, czyli 28 września. Obok własnoręcznego podpisu monarchy widnieje również podpis sporządzającego ów dokument, którym był... Krzysztof Ilmanowski.

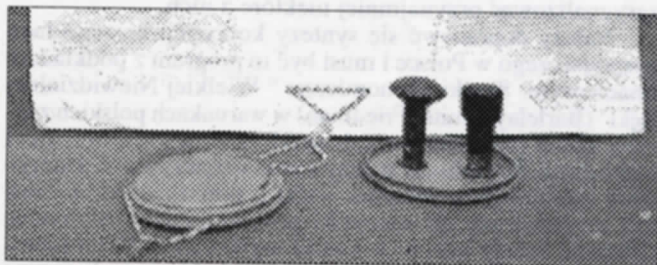
Treść dwóch następnych przywilejów znamy jedynie z kopii. I tak 14 marca 1640 roku król Władysław IV zezwolił ówczesnemu właścicielowi miasta, Achacemu Przyłęckiemu, na organizowanie w Ilmanowej 3 jarmarków w dniach: 1 maja, 15 sierpnia i 6 grudnia. Cotygodniowe targi przesunięte zostały wtedy z sobót na poniedziałki - widać w miasteczku pojawił się element żydowski, który w sobotę - z racji święta - nie mógł uczestniczyć w interesach handlowych.

Liczbę jarmarków do 12 rocznie powiększył w roku 1713 król August III Mocny. Odpowiedni dokument, znany nam tylko z kopii, otrzymał ówczesny właściciel miasta, stolnik wołyński Michał Szwarcenberg - Czerny. Po raz pierwszy napisana została wtedy oficjalnie współczesna nazwa miasta - Limanowa.

Najokazalej prezentuje się dokument wydany w 1792 roku przez cesarza austriackiego Franciszka Leopolda, w którym potwierdzono miastu wszystkie uzyskane przed zaborami przywileje. Do aktu, sporządzonego w języku niemieckim, przytwierdzona jest majestatyczna pieczęć cesarska, w ozdobnej, drewnianej oprawie.

Kopie tych dokumentów oglądać można na wystawie obrazującej dzieje miasta, czynnej w limanowskim muzeum.

Jan Wielek



Dokument wydany w roku 1792 przez cesarza austriackiego - Franciszka Leopolda opatrzony jest majestatyczną pieczęcią w drewnianej oprawie.

ZIEMIA LIMANOWSKA W RYSUNKACH TADEUSZA OCIEPKI

W poprzednim numerze zamieściliśmy drzeworyt Tadeusza Ociepki, przedstawiający przedwojenny widok limanowskiego rynku. Artysta ten operował jednak swobodnie również innymi technikami graficznymi.

Przykładem niech będzie reprodukowany dziś rysunek, przedstawiający zimowy krajobraz. Mistrzowska kreska, doskonale operowanie czernią i bielą, sprawiają, że jest tu i płaskie światło pochmurnego dnia, i puszystość śniegu i uroda prostych wiejskich zabudowań. Artysta zdaje się nam mówić: "Piękno kryje się wszędzie." (Rysunek z roku 1961)



Konferencja naukowa - problemy wielofunkcyjnego rozwoju wsi

Optymistyczne refleksje

Pragnę się podzielić z czytelnikami naszej gazety refleksjami z konferencji zatytułowanej "Wielofunkcyjny rozwój wsi w aspekcie przewycięzania przeludnienia agrarnego". Uczestniczyłem w niej dzięki zaproszeniu przez Katedrę Ekonomiki i Organizacji Rolnictwa krakowskiej Akademii Rolniczej im. H. Kollątaja, skierowanemu do absolwentów z ostatnich kilkunastu lat.

O randze konferencji świadczy fakt, że oprócz naukowców z wielu polskich uczelni referaty wygłosili także goście z Węgier, Czech, Słowacji, Austrii, Niemiec, Estonii, Szwecji, Bułgarii i Indii. Wystąpienia te dotyczyły sposobów rozwiązania wielu problemów bardzo istotnych dla współczesnego rolnictwa polskiego, takich jak: produkcja żywności, przetwórstwo, ekologia, postęp techniczny, przedsiębiorczość lokalna, interwencjonizm państwowy, rola spółdzielczości. Sprawy te rozpatrywano także od strony warunków historycznych, psychologicznych i socjalnych. Sądzę, że zainteresują one czytelników "Echa Limanowskiego", ponieważ problemy te występują także i na terenie najbliższych nam wsi i gmin.

Z konferencji tej wywiozłem optymistyczne refleksje. Już sam fakt, że krakowska Akademia Rolnicza podjęła ten trudny problem, stwarza nadzieję, że "czarne chmury", które gromadziły się nad Polską w ciągu ostatnich lat (zalew obcymi artykułami żywnościowymi, nieopłacalność produkcji, brak zbytu, zastój w postępie technicznym rolnictwa, apatia i nieufność do poczynań rządu) zostaną rozpedzone z naszego gospodarczego horyzontu, jeśli w proces przemian strukturalnych w rolnictwie włączą się wszystkie siły społeczne, a wraz z nimi i sam podmiot - rolnik polski. Wszak to on nie dał sobie przez 45 lat narzucić sposobu myślenia nie mającego nic wspólnego z naszą tradycją i interesem narodowym.

Niesposób w jednym artykule przedstawić wszystkie zjawiska, którymi zajęła się konferencja, dlatego pragnę zasygnalizować przynajmniej niektóre z nich.

Należy dopracować się syntezy koncepcji nowego ładu gospodarczego w Polsce i musi być to program z podkładem finansowym. Skutki ekonomiczne "Wielkiej Niewidzialnej Ręki" (Barlelay, Smith, Friedman) w warunkach polskich zepchną młode pokolenie bezrobotnych na drogę alkoholizmu i narkomanii. Bezrobocie należy zatem rozpatrywać w kategoriach moralnych, a program walki z tym zjawiskiem musi być dostosowany do specyfiki poszczególnych regionów. Odrzucić należy mit, że w czasie najbliższych 10 lat powstanie w Polsce 600 tysięcy dwudziestohektarowych gospodarstw. Proces przemian będzie trwał przez wiele dziesiątków lat. Sami mieszkańcy wsi nie dokonają zmian stosunków

agrarnych. Niezbędna jest finansowa pomoc państwa oraz pełna świadomość społeczności wiejskiej o potrzebie tych zmian. Nastąpić musi ścisła współpraca między producentami żywności i surowców, a ludźmi biznesu z miast, którzy muszą znać i rozumieć problematykę wiejskiego producenta. Potrzebna jest zdrowa konkurencja między sektorem prywatnym a wiejską spółdzielczością, która musi być autentyczna. Żrzeszeni w niej rolnicy nie mogą być tylko udziałowcami lecz akcjonariuszami, korzystającymi z dewidendy na wzór spółdzielczości zachodniej.

Wszelkie inicjatywy gospodarcze, niekiedy sprawdzone już historycznie, muszą się rodzić na wsi i w gminie. Rozwój infrastruktury wsi nie może być przerwany. Nowe inicjatywy - to rozwój różnych form przetwórstwa, szczególnie tam, gdzie znajdują się surowce i wolne ręce do pracy. Dwuzawodowcy, którzy stracili źródło zarobkowania w miastach, a u których z każdego kąta wyziera bieda, muszą wspólnie z młodzieżą wiejską podejmować inicjatywy w zakresie agrobiznesu: produkcji ekologicznej żywności, rozwijania agroturystyki i chalupnictwa. Musi zatem następować proces wielofunkcyjnego rozwoju wsi. Na administracji gmin, banków i spółdzielczości winien ciążyć obowiązek szkolenia w zakresie marketingu oraz szeroko rozumianego doradztwa.

Nie może być tak, jak się to praktykuje dotąd, że w nasze strony przywozi się mleko i jego przetwory z drugiego końca Polski lub zza granicy, podczas gdy wokół jest tyle niewykorzystanej ziemi, gospodarstw i ludzi. Teren Małopolski ma wielkie zasoby surowców (na przykład nasadzenia krzewów jagodowych) i zasoby ludzkie, które trzeba wykorzystać. Dwie drogi są już dla nas zamknięte (rynek i zbył), ale trzecia jest otwarta - obniżenie kosztów produkcji. Jeśli tej drogi nie wykorzystamy, jeśli naszą infrastrukturę będą budować grabarze, uznający zasadę: wszystko zniszczyć, a dopiero na popiołach rozpocząć budowę, to dojdzie u nas do tego co stało się w Hiszpanii czy Portugalii, gdzie dwie trzecie zjadanych produktów jest pochodzenia zagranicznego.

Prof. dr hab. J. Okuniewski na zakończenia konferencji powiedział: "Tani optymizm, jak i czarny pesymizm nie mogą wyznaczać naszych dróg. Winniśmy się kierować optymalną analizą. A wszystko to dziać się musi u podstaw, z udziałem lokalnej społeczności." Wspomnę jeszcze słowa młodego profesora z Indii, którego wypowiedź miała taki mniej więcej sens: Zachodowi za dużo nie wierzyć i dobrze pilnujcie rządu, aby realizował to jedynie, co jest dla Polski korzystne.

Władysław Frączek

DEMOKRACJA PO NIEMIECKU

- Restrukturyzacja u sąsiadów ● Spółka bogatsza niż powiat ●
- Polskie ślady w Unna ● Jedyny na świecie zegar chodzący do tyłu ●

Powiat Unna posiada powierzchnię ponad 542 kilometrów kwadratowych i zamieszkuje go 450 tysięcy ludzi. Należy on do okręgu Amsberg i położony jest w północnej Westfalii. Pod względem geograficznym powiat należy do Zagłębia Ruhry. Po roku 1980 nastąpiła restrukturyzacja zatrudnienia, gdyż kopalnie węgla upadły ze względu na import tańszego węgla z Polski.

Aby zapobiec bezrobociu, rajcy powiatowi zmuszeni zostali do podjęcia postanowień w sprawie restrukturyzacji gospodarki. Do tego celu posłużyła im spółka, która spowodowała całkowitą zmianę w systemie gospodarczym powiatu. Powołana spółka wykupiła od rolników ziemię położoną w pobliżu autostrady, uzbroiła te grunty w drogi, wodę i kanalizację i sprzedawała biznesmenom. W ten sposób powstał tak zwany "park przemysłowy", gdzie zlokalizowane są liczne zakłady pracy. Za zyski wykupiono następne grunty i zaoferowano je handlowcom, przy czym sprzedawano nie tylko grunty, lecz także projekty ze wszystkimi wymaganymi przez prawo pozwoleniami i opiniami. W ten sposób inwestor zaraz po zakupie mógł rozpocząć budowę, omijając długi cykl załatwień formalno - prawnych, który w Niemczech trwa od pięciu do siedmiu lat. Spółka jest własnością powiatu i według opinii dyrektora załatwianie wszystkich spraw trwa o wiele krócej niż w innych przypadkach, ponieważ urzędnicy są tu także petentami. Słuchając tego, myślałem co by się działo u nas, gdyby taką spółkę można było w Polsce powołać. Zaraz doszukiwano by się stronniczości i łapówkarstwa urzędników. W tej chwili spółka zagospodarowuje stary kanał wodny dla celów rekreacyjnych. Już wykupiono 90 procent działek. Spółka działa 30 lat i spowodowała powstanie 40 tysięcy miejsc pracy. Obecny budżet spółki jest większy od budżetu powiatu.

Unna nie jest miastem ładnym. W czasie wojny zostało ono prawie w stu procentach zniszczone. Kiedyś była to miejscowość uzdrowiskowa wykorzystująca złoża solanki. Mieszkańcy w większości pracowali w kopalniach węgla kamiennego. W mieście, oprócz Niemców, mieszkają także Polacy, Turcy, Włosi. Spotkaliśmy tu naszych rodaków którzy wyjechali z kraju w latach osiemdziesiątych i tych, których rodziny wyruszyły z Polski "za chlebem" jeszcze przed II wojną światową. Obecnie emigracja z Polski jest znikoma, ale za to widoczny jest duży napływ potomków Niemców z Kazachstanu. W ostatnich latach zahamowany został wzrost gospodarczy. Na przykład w miejscowości Luhnen jest około 14 procent bezrobotnych. Spowodowane jest to głównie inwestowaniem w ziemie wschodnie (byłe NRD).

Niemcy doskonałą swój system polityczny. Od 1997 roku naddyrektor wybierany będzie w wyborach powszechnych i będzie nosił miano starosty (skąd my to znamy ?!). W gminach burmistrzem nazywa się przewodniczącego rady gminy, a odpowiednik naszego burmistrza nazywany jest dyrektorem urzędu. Reorganizacji podlegać będzie także urząd powiatowy. Zlikwidowany zostanie wydział budowy dróg, a rozbudowany wydział ochrony środowiska, okazało

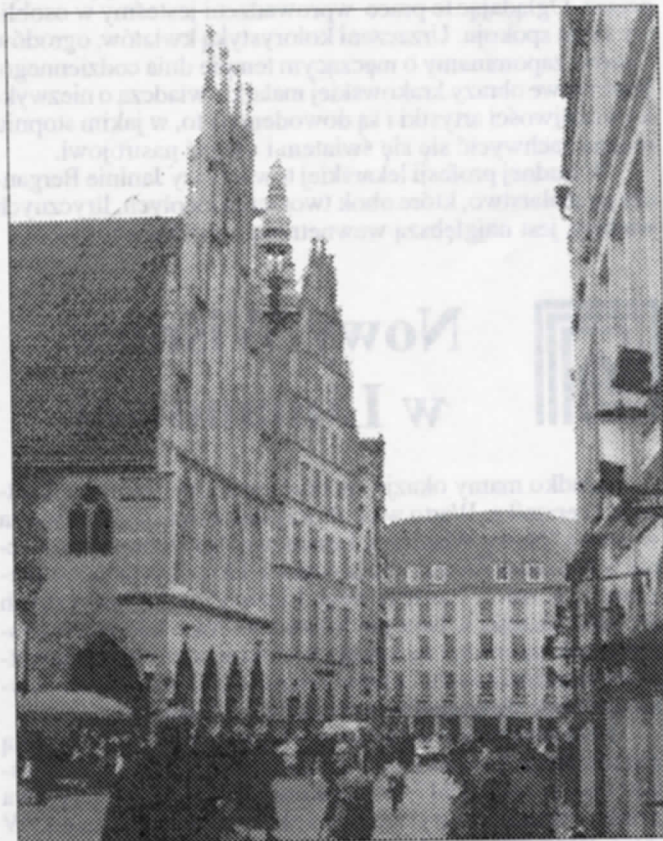
się bowiem, że autostrady, których tak Niemcom zazdrościmy, stanowią poważne zagrożenia dla środowiska. Za organizację urzędu odpowiada dyrektor powiatu lub urzędu gminy i organizuje ten urząd tak, jak wymagają tego aktualne potrzeby. Nie ma tu żadnych nakazów rządu ani rady.

Najciekawszym miastem w tym rejonie jest Munster - stolica okręgu, miasto, gdzie podpisano pokój westfalski. Jest tam gotycka katedra św. Pawła z jedynym na świecie zegarem chodzącym do tyłu. Katedrę tę odwiedził papież Jan Paweł II i o wydarzeniu tym przypomina pamiątkowa tablica. Ciekawostką jest także to, że ołtarze znajdują się po przeciwnych stronach a przed katedrą jest wielki... bazar.

Na zakończenie chciałbym powiedzieć, że zostaliśmy przyjęci bardzo serdecznie i ciepło. Uczestniczyliśmy w koncercie Orkiestry Symfonicznej, która niestety jest obecnie w stanie likwidacji. Zaproszono nas także na degustację potraw regionalnych, na którą zdecydowała się wyłącznie brzydsza część naszej delegacji.

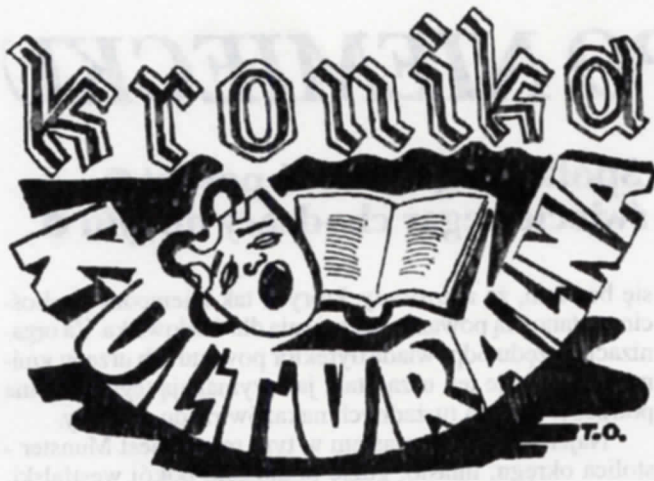
Gospodarzom bardzo podobały się filmy o naszym województwie oraz o Zespole Pieśni i Tańca "Limanowianie", który zawiozłem do Niemiec dzięki uprzejmości pana Leszka Mordarskiego. Naszych gospodarzy zaprosiliśmy do Polski. Przyjadą w maju i między innymi odwiedzą także Limanową.

Marek Juszcak



Ratusz w Munster. Tu podpisano pokój westfalski.

KRONIKA KULTURALNA



Malarstwo Janiny Bergander

Liryka malowana

Do 15 kwietnia w Galerii Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej będzie można oglądać wystawę malarstwa Janiny Bergander. Artystka - z wykształcenia lekarz stomatolog, z zamiłowania zaś malarka i poetka - sztukę uprawia od lat najmłodszych. Sięga z amatorską pasją do rozmaitych technik, takich jak olej, akwarela, pastel, akryl i tempera. Najpełniej wypowiada się malując pejzaż, kwiaty i portret.

Uczestniczyła w wielu plenerach i konkursach malarskich, zdobywając liczne nagrody i wyróżnienia. Od roku 1986 posiada uprawnienia artysty malarza przyznane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. W ostatnich kilku latach Janina Bergander miała kilkanaście wystaw indywidualnych.

W Galerii Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej artystka prezentuje blisko sto obrazów. Dominują kwiaty i pejzaż. Oglądając te prace wprowadzeni jesteśmy w osobliwy świat spokoju. Urzeczeni kolorystyką kwiatów, ogrodów i lasów, zapominamy o męczącym tempie dnia codziennego. Nastrojowe obrazy krakowskiej malarki świadczą o niezwykłej wrażliwości artystki i są dowodem na to, w jakim stopniu można zachwycić się światem i ulegać nastrojowi.

W trudnej profesji lekarskiej towarzyszy Janinie Bergander jej malarstwo, które obok tworzenia ciepłych, lirycznych wierszy, jest najgłębszą wewnętrzną potrzebą artystki.



Nowy Wiśnicz w Limanowej

Rzadko mamy okazję spotkać się z artystycznym tkactwem i ceramiką. Warto więc skorzystać z okazji jaką stwarza wystawa "Nowy Wiśnicz w Limanowej" prezentowana obecnie w Muzeum Ziemi Limanowskiej. Ekspozycja ta jest prezentacją uczniów Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Jana Matejki w Nowym Wiśniczu. Prace młodych artystów urzekają urodą i zaskakują wysokim poziomem umiejętności warsztatowych. Gdyby można te cudowne kupić, pewnie niewiele eksponatów wróciłoby do Wiśnicza.

Poza artystycznymi walorami tej wystawy ważną jej rolę jest promocja wiśnickiego Liceum na naszym terenie. Powstało ono w roku 1947. Początkowo w szkole istniały dwa działy - ceramiki artystycznej i tkactwa artystycznego. W roku 1975 wprowadzono trzeci kierunek kształcenia - konserwację elementów architektury zwaną sztukatorstwem.

Szkoła mieści się w kompleksie zabytkowych budynków sądu grodzkiego, stale modernizowanych i rozbudowywanych. Dzięki istnieniu internatu, placówka ta stała się miejscem kształcenia uzdolnionej młodzieży z całej Polski. Pięcioletni cykl nauki uwieńczony jest egzaminem dyplomowym nadającym tytuł artysty w zakresie wybranej specjalności.

Szkoła, choć ulokowana w małym miasteczku jest otwarta na szeroki świat. Prace uczniów prezentowano na licznych wystawach nie tylko w kraju ale i za granicą, między innymi w Finlandii i USA.

Obecna wystawa jest prezentacją prac uczniów wybranych z bogatych archiwów szkolnych. Jej celem - jak piszą organizatorzy ekspozycji - jest pokazanie możliwości i technik wszystkich dyscyplin sztuki uprawianych w wiśnickim Liceum Sztuk Plastycznych. Zamierzenie to udało się doskonale. Z niecierpliwością czekamy na następną wizytę Wiśnicza w Limanowej.

Pueri Cantores Limanovienses W Niemczech i Francji

W Niemczech i Francji przebywał w pierwszym tygodniu lutego bieżącego roku chór limanowskiej Bazyliki "Pueri Cantores Limanovienses". Nadzwyczaj serdecznie przyjęto naszych chórzystów w Grossmar koło Hanoweru. Wielka w tym zasługa tamtejszego burmistrza Wolfganga Grube (żona Polka - Teresa!) oraz mieszkańców, którzy z wielką serdecznością otworzyli swe domy dla członków chóru. "Pueri Cantores Limanovienses" wystąpili z dużym powodzeniem w Nienhagen. Dowodem tego była recenzja w miejscowej prasie zatytułowana "Unsere Herzen schlagen so wie Ihre" (Nasze serca biją tak jak wasze).

Następnym etapem podróży była Francja, gdzie naszym chórem opiekował się znany limanowianom ksiądz Antoni Myjak. Bazę stanowił Dom Pielgrzymkowy polskiej misji w La Fete. Stąd właśnie chórzyci wrzuszali na koncerty w polskich kościołach Paryża: pod wezwaniem św. Genowefy oraz Najświętszej Marii Panny. W stolicy Francji nastąpiło spotkanie z Prymasem Józefem Glempem, który - choć dawno w Limanowej nie był - pamiętał, że grywa się tu na dzwonek... Po pracowitej niedzieli wypełnionej koncertami znalazł się także czas na zwiedzenie Paryża.

Oprócz wielu niezapomnianych wrażeń z zagranicznej wyprawy przywieziono przeświadczenie, że piękny śpiew otwiera nie tylko ludzkie serca ale i zamknięte bramy. Tak było we francuskiej miejscowości Cele, gdzie po zaimprovizowanym koncercie na dziedzińcu starego zamku, jego gospodarze - urzeczeni występem chóru - otworzyli zamknięte dla zwiedzających sale i zamkową kaplicę. Wielu otwartych serc i bram życzymy chórowi w przyszłości.

J.B.



Pueri Cantores Limanovienses podczas koncertu w Nienhagen (reprodukcja zdjęcia z prasy niemieckiej).



SKĄD MY TO ZNAMY?



Z informacji przesyłanych prasie przez Urząd Miasta dowiedzieliśmy się, że Ziemia Limanowska ma swoje LOGO (znak). Otrzymaliśmy je w postaci samoprzylepnej barwnej nalepki, która wydała się nam dziwnie znajoma. Porównaliśmy logo z winiętą tytułową naszego pisma...

Ten sam krój i przebieg liter, takie same gwiazdki, ten sam zarys gór i takie same dwa smreczki. Nawet chmurki bliźniaczo podobne. Po licznych domysłach i interpretacjach postanowiliśmy ostatecznie poczuć się dumni, że to tytuł naszego pisma (autorstwa Tadeusza Ociepki) po pewnej trasformacji stał się owym logo. Nie jesteśmy tylko do końca pewni co na to powiedziałby sam Mistrz.. Czy spodobałaby mu się kolorystyka? No cóż - dzieło zaczęło się rozmnażać i trafiło pod strzechy.

Oferta Limanowskiego Domu Kultury dla dzieci i młodzieży

Limanowski Dom Kultury przygotował na wiosnę wiele ciekawych propozycji dla dzieci i młodzieży. W kwietniu ma odbyć się Dziecięcy Turniej Tańca Towarzyskiego i Dyskotekowego. W maju ciekawie zapowiada się "Dziecięca Triada Artystyczna": XII Mały Konkurs Recytatorski (9.05.), IX Spotkania Śpiewających Dzieci (12.05.) oraz Prezentacje Artystyczne Limanowskich Dzieci (19.05.).

ZE SZKICOWNIKA ZYGMUNTA KŁOSOWSKIEGO

Ten budynek na granicy Pisarzowej i Męciny już nie istnieje. Mieszkał w nim nauczyciel, pan Antoni Górzczyk. W okresie międzywojennym przygotował cykl prac socjologicznych ("Z historii Pisarzowej i Męciny", "Pisarzowa") oraz etnograficznych ("Malowane skrzynie pisarzowskie"). Z poświęceniem, znanstwem i zapalem zbierał i opracowywał relikty kultury ludowej i dworskiej.

W samym budynku szczególnie bogato zdobiona była weranda. Mimo, że nie był to dom w pełnym tego słowa znaczeniu stylowy, to jednak miał swój klimat, tworzony przede wszystkim przez osobę gospodarza.

Z RODZINNYCH KRONIK

Od dawna już redakcja nasza miała zamiar uruchomić w "Echu" rubrykę informującą o narodzinach nowych obywateli, zawartych małżeństwach i zgonach bliskich osób. Te wydarzenia, tak ważne w życiu każdej rodziny, nie są obojętne dla całej naszej społeczności. Powinniśmy wszak tworzyć wspólnotę, znać się nawzajem, cieszyć się razem i pomagać sobie w trudnych chwilach.

W prowadzeniu tej rubryki pomaga nam Urząd Stanu Cywilnego. Tam właśnie możecie, Drodzy Czytelnicy, zgłosić chęć opublikowania informacji o narodzinach dziecka, zawartym małżeństwie czy odejściu bliskiej osoby.

Uruchomienie naszej rubryki napotykało na pewne przeszkody. Między zebraniem pierwszych informacji a ich publikacją nastąpiła dość długa przerwa. Nie chcąc jednak zawieść naszych czytelników drukujemy informacje, które zgłoszone zostały jako pierwsze. Za opóźnienie przepraszamy. Od tej chwili zapewniamy aktualność i systematyczność.

MAŁŻEŃSTWA

Agnieszka Barbara Potoniec, Lipowe
Tomasz Włodzimierz Malecki, Limanowa, ul. Z. Augusta

Renata Anna Curzydło, Limanowa, ul. Starodworska
Andrzej Stanisław Czaja, Siekierzyna

Dorota Gasidło, Limanowa, ul. W. Witosa
Leszek Bogdan Szewczyk, Mordarka

Jolanta Mazurek, Limanowa, ul. Kochanowskiego
Wiesław Jan Plata, Długoleka - Świerkla

Maria Zięba, Kisielówka
Janusz Adam Pałka, Limanowa, ul. Partyzantów

Anna Bronisława Bitner, Limanowa, ul. Wąska
Andrzej Wigura, Limanowa, ul. Z. Augusta

ZGONY

Maria Janina Trojanowska rod. Biedroń lat 69
Limanowa ul. J. Marka 8



Rabacja w powiecie limanowskim

(Dokończenie ze strony 8)

tość. Bili nieszczęśliwego niemilosiernie, dopóki od uderzeń w głowę obuchem nie powalił się na ziemię, co i powodem było, że ciężko pokaleczony do kilku tygodni umarł. Baby, które najwięcej dokazywały, rzuciły się na panią Pieniążkową i obdzierały ją zarówno jak męża, przy czym, by łatwiej pościągać pierścionki z palców, takowe do kości poobgryzały. Nie przepuścili też i dworowi, który jak wszędzie do szczytu został zrabowany i zniszczony."

Sama Limanowa ocalała dzięki obronie zorganizowanej należycie przez Feliksa Stobnickiego. Do miasta schroniło się też dość dużo okolicznej szlachty (Henryk Stobnicki, Ludwik Biliński, Soter Wielogłowski, Hipolit Dzieciolowski). Był tu też emerytowany kapitan Ressel. Zatrzymał on sześciu żołnierzy z kapralem Szczyptą, którzy wracali z Wadowic do Nowego Sącza. Uzbrojono mieszczan. Nadciągającą gromadę chłopską powitano w Sowlinach wystrzałami z broni palnej. Atakujący, zbici z tropu, cofnęli się zostawiając około 10 zabitych i 20 rannych. Chłopi udali się na skargę do cyrkułu w Bochni. Jan Czachura i Józef Załupski opowiadali, że w Limanowej zorganizowano powstanie. Widocznym tego dowodem miały być pozrzucone orły rządowe. Chłopi zażądali wojska, aby opanować Limanową. Limanowianie pościągali natomiast okoliczne posterunki straży skarbowej. Wzmocnione w ten sposób siły odparły drugi atak chłopów. Zginął ugodzony kulą dowódca napadu na Limanową, niejaki Owczarz z Laskowej.

Trzeci atak przeraził mieszczan. Do okolicznych chłopów dołączyli bowiem uczestnicy rabacji z Bochni oraz

oddział wojska wezwany na pomoc do stłumienia "powstania". Chłopi wraz z wojskiem zatrzymali się przy moście w Sowlinach. Z drugiej strony stali mieszczenie, szlachta i kilku żołnierzy. Udało się przekonać oficera, że w Limanowej nie ma powstania. Wprowadzono go nawet do miasta. Zlustrował on dwór, plebanię, szkołę, browar i ulice. Przekonał się, że w Limanowej nic złego się nie dzieje i nakazał chłopom rozejść się.

Obawa przed chłopami była tak wielka, że Soter Wielogłowski oblędu dostał, a Franciszek Brześciński życie sobie wystarzał z pistoletu odebrał. Chłopi rozeszli się do domów a wojsko pozostało w mieście do następnego dnia. Ta sama gromada, która chciała zdobyć miasto, ograbiła dwór w Mordarce. Pamięć o rabacji pozostała w ludowym przekazie: "Pamiętasz, ty, chłopie rok czterdziesty szósty, jak my panów rżnęli przez całe zapusty."

Jak wspominałam na wstępie, Austriacy posłużyli się chłopami do stłumienia powstania krakowskiego. Nie chcieli jednak przeobrażeń na wsi galicyjskiej. Nakazano chłopom wrócić zgrabione dobra i powrócić do pańszczyzny. Mieszkańcy wsi poczuli się zawiedzeni. Rabacja odegrała jednak poważną rolę w zaborze austriackim. Przyczyniła się do uwłaszczenia chłopów. Gubernator Franciszek Stadion chciał powstrzymać chłopów od dalszych rewolucyjnych wystąpień i 22 kwietnia 1848 roku ogłosił natychmiastowe uwłaszczenie chłopów i zniesienie pańszczyzny.

Stanisława Wielek



SPORT



SPORT



SPORT



Ferie na sportowo

Tradycyjnie w okresie ferii zimowych Międzyszkolny Ośrodek Sportowy w Limanowej podjął się rozszerzonej akcji zagospodarowania czasu wolnego uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych z terenu miasta i gminy Limanowa, jak również dla zimowisk z tego rejonu. Akcja powiodła się: odbyły się wszystkie zaplanowane imprezy, oprócz tych, które związane były ze śniegiem i lodem.

Wybranych imprezom patronował Urząd Miasta, fundując nagrody dla zwycięzców. W innych imprezach fundatorami nagród byli: Urząd Gminy, firma JARECKI sklep Bogdana Rys w Mordarce oraz soltys wsi Mordarka.

W sumie odbyło się 16 różnorodnych turniejów i imprez: liga koszykówki, turnieje siatkówki w różnych kategoriach, turnieje tenisa stołowego, halowy turniej w piłce nożnej, zajęcia rekreacyjno-sportowe, wycieczki.

Całą tę wielką maszynę sportową obsługiwało 16 nauczycieli wychowania fizycznego z terenu miasta i gminy Limanowa.

Młodzież bardzo chętnie uczestniczyła w zajęciach w roli zawodników, jak również kibiców. W okresie ferii zimowych w zawodach i turniejach organizowanych przez MOS wzięło udział około 1500 dziewcząt i chłopców z Limanowej, okolicznych miejscowości i zimowisk.

Puchar TAEKWONDO

W dniu 25 lutego w Śremie odbył się Puchar Polski Kadetek i Kadetów w TAEKWONDO. Nasze województwo, a zarazem nasz region reprezentował pięcioletni zawodnik Klubu Taekwondo LZS w Limanowej kierowany przez pana Jana Kubatka (II dan), mistrza Polski z roku 1994. Udział limanowskiej drużyny w tych ważnych zawodach mógł dojść do skutku dzięki pomocy rodziców zawodników oraz Ewie Adamowi i Piotrowi Pajorom z Laskowej.

Na ogólną liczbę 200 zawodniczek i zawodników limanowscy reprezentanci zajęli następujące miejsca: W kategorii kadetek: Bartosz Wójcik - I, Wojciech Motyka - V, Marek Kubatek - VI, w kategorii Kadetek: Joanna Młynarczyk - 5, Anna Szewczyk - 8.

I Halowy Turniej Piłki Nożnej o Puchar Burmistrza Limanowej

W lutym w limanowskiej Hali Sportowej trwały rozgrywki I Halowego Turnieju Piłki Nożnej o Puchar Burmistrza Miasta Limanowa. Organizatorem Turnieju był Limanowski Podokrąg Piłki Nożnej. Ilość zgłoszonych drużyn przekroczyła oczekiwania organizatorów. Udział wzięło 20 drużyn: "HARNAŚ" Tymbark - 3 liga,

"LIMANOVIA" - 4 liga, "TURBACZ" Mszana Dolna i "ORKAN" Szczyrzyc - klasy okręgowe, a ponadto: "ZALESIANKA", "ZENIT" Kasinka Mała, "SOKOŁ" I i II Słopnice, "DOBRZANKA" Dobra, "KROKUS" Przyszowa, "ORKAN" Niedźwiedz, "ŁOSOS" Łososina Dolna, "GORCE" Kamienica, LKS Mordarka, "LASKOWIANKA", "URAN" Łukowica, "BŁYSKAWICA" Rupniów, "LIMANOVIA" juniorzy oraz dodatkowo dwa zespoły "HARNASIA" Tymbark. **W chwili gdy oddajemy numer do składania nie są jeszcze znane końcowe wyniki turnieju. Opublikujemy je w następnym numerze.**

W rozegranym 25 lutego I Halowym Turnieju Piłki Nożnej o Puchar Burmistrza Limanowej w kategorii trampkarzy uzyskano następujące wyniki (Tabela końcowa): GKS "Glinik" Gorlice 13:4 (trener Stanisław Bończak), SK SEZ Dolny Kubin 9:9 (trener Ludo Kudry), KKS "Sandecja" Nowy Sącz 9:10 (trener Andrzej Kulig), Limanovia 8:16 (trener Andrzej Pałka). Najlepszy strzelec turnieju: Dawid Tabiś (Glinik), najlepszy bramkarz: Jantolak Peter (Dolny Kubin).

Mistrzostwa szachowe '95

22 stycznia br. w Ośrodku Sportowym, odbył się Otwarty Turniej Szachowy o Mistrzostwo Miasta Limanowa na

rok 1995 z udziałem 18 seniorów i 10 juniorów. Tytuł mistrza miasta na rok 1995 w kategorii juniorów zdobył Rafał Trojanowski przed Damianem Smorońskim, natomiast w kategorii seniorów królował Stanisław Czymek przed Dariuszem Smorońskim i Wiesławem Bugajskim.

Turniej tenisa stołowego

13 lutego br. odbyła się III edycja Towarzystwa Turnieju Tenisa Stołowego. Spośród 30 uczestników wyłoniono 3 finalistów. Przewaga w setach i zwycięstwo przypadło Stanisławowi Miłkowskiemu - biznesmenowi z Limanowej przed Grzegorzem Janczym - zastępcą komendanta rejonowego Państwowej Straży Pożarnej.

Halowy Turniej Koszykarskich Trójek

W dniach od 11 stycznia do 11 lutego br odbył się w Limanowej Halowy Turniej Koszykarskich Trójek dla drużyn niezrzeszonych i zakładów pracy. Startowało 11 drużyn. Trzy pierwsze miejsca zajęli: 1. "Mixery", 2. "Dziki", 3. "Zygmunciaki". Zakłady pracy: 1. Urząd Miasta, 2. Firma "JARECKI".



Listy Czytelników

Jeszcze o "Jacht - Klubie"

Zarząd Rejonowy LOK w Limanowej uprzejmie prosi redakcję "Echa Limanowskiego" o sprostowanie informacji opublikowanej w grudniowym numerze pisma dotyczącej "Jacht - Klubu JAWORZ"

Inicjatorem powstania w Limanowej klubu wodnego "Jaworz" był Zarząd Rejonowy LOK. Posiadał on już w tym czasie łódź żaglową, która była wyremontowana przez jednego z pracowników oraz kilku niezrzeszonych sympatyków żeglarstwa na koszt LOK, a częściowo i własny. Z uwagi na znaczne oddalenie przystani wodnej, która zlokalizowana jest w Zbyszycach, limanowski LOK czynił starania o zezwolenie na budowę doku żeglarskiego. Udało się to dzięki gościnności Zarządu LOK w Nowym Sączu, który udostępnił część działki, a Zarząd Okręgu LOK w Krakowie wyraził zgodę na lokalizację.

Prace ziemne wykonali pracownicy etatowi LOK społecznie, a przedsiębiorstwo "TECH-BUD" pana Józefa Kowala nieodpłatnie przekazało kostki betonowe na wykonanie podpór.

Należy też zaznaczyć, że Jacht Klub podlega Zarządowi LOK w Limanowej.

Zbyt wcześnie również na informację o zamknięciu listy kandydatów.

Zapraszamy do współpracy w klubach zainteresowań LOK, szczególnie młodzież, która pragnie połączyć pracę w klubach zainteresowań z przyjemnym spędzeniem wolnego czasu.

Informacja: LOK Limanowa
tel. 371 748
J. Niziński

1945 - Tak było

Z dużym zainteresowaniem czytam nasze pismo regionalne "Echo Limanowskie". W numerze 17 z grudnia 1994 roku znalazłam w artykule - wspomnieniu pana Jana Biedronia błąd rzeczowy, który chcę niniejszym sprostować. Jako rodowita Młynnianka, wieloletnia polonistka w miejscowej szkole stwierdzam, że dobrze pamiętam wkroczenie wojsk radzieckich 19 stycznia 1945 roku do Młynnego. Nieprawdą jest, że "Niemcy ukryli się w domu powyżej młyna (własność p. Grabskich), że tam zostali otoczeni przez Rosjan, którzy podpalili dom. Wszyscy Niemcy spłoneli." Żaden dom w trakcie wkroczenia Rosjan nie spłonął. Spłonęła stodoła obok szkoły będąca własnością p. Dunikowskich i zaczęła się palić szkoła, ale Rosjanie ściągali okolicznych chłopów i szkołę uratowano.

Rosjanie nie stosowali metod niemieckich, tego im przypisywać nie można. Nie palili ludzi żywcem! Dom nad młynem, własność p. Zelka spalili Niemcy latem 1944 roku, gdy szukali partyzantów. Potwierdzić to może syn właściciela sędziwy już, zasłużony członek Batalionów Chłopskich, działacz ZBOWiD. Pisząc należy trzymać się faktów, a nie nagać je do własnych celów.

Z poważaniem
Maria Glondys

PS. Rosjanie stali w Młynem przez półtora tygodnia na kwaterze. Czekali na postawienie prowizorycznych mostów kolejowych w Łososinie Górnej i Dobrej. Pozostawili po sobie dobre wspomnienia dzieląc się żywnością z ubogą ludnością.

Liczę, że moje wspomnienie ukaże się w piśmie, a pan Biedroń zechce się skontaktować ze mną. Na sklerozę nie cierpię, a wyzwolenie przeżyłam w szkole wraz z wychowawczynią p. M. Odziomek i państwem Konstanty, którzy już nie żyją, ale wielu mieszkańców starszych i moich rówieśników fakty z roku 1945 dobrze pamięta i o przebiegu wyzwolenia opowie.

O ile czas i zdrowie mi pozwolą, postaram się opisać lata 1939 - 44 widziane oczyma dziecka. Liczę, że ukażą się w naszym piśmie.

Od redakcji: Otrzymaliśmy już wspomnienia pani Marii Glondys. Serdecznie dziękujemy. Ich druk rozpoczniemy w jednym z najbliższych numerów.

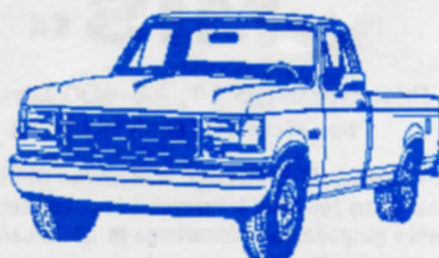
AUTO - MOTO - KLUB LIMANOWA

PARKING

STRZEŻONY

ŚW. KRZYSZTOFA

UL. KS. ŁAZARSKIEGO



Postoje czasowe ● Postoje okresowe ● Postoje długoterminowe

Zawsze strzeżony ● Zawsze bezpieczny

W dni świąt kościelnych
postój dla posiadaczy karnetów
BEZPŁATNY

ZAPRASZAMY!

Rejonowa Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu w Limanowej



Sklep spożywczy - całodobowy, Rynek, oferuje: artykuły monopolowe, artykuły spożywcze, wędliny.

Paczkarnia towarów sypkich w Młynem: artykuły sypkie (cukier, mąka, kasze i inne) w cenach konkurencyjnych.

Hurtownia alkoholi - Sowliny ul. Tarnowska oferuje najwyższy wybór alkoholi w Polsce południowej: napoje 1,5l - 6 rodzajów, napoje 0,33l gazowane - 6 rodzajów

W bazach magazynowych polecamy: nawozy, zboża, nasiona, styropian i inne materiały budowlane.

ECHO
* LIMANOWSKIE *

PISMO LIMANOWSKICH TOWARZYSTW REGIONALNYCH
REDAGUJE SPOŁECZNY ZESPÓŁ REDAKCYJNY
Adres redakcji: Limanowa, ul. Bronisława Czecha 13
ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ I LISTÓW REDAKCJA NIE ODPOWIADA.
Zastrzegamy sobie prawo skracania nadsyłanych materiałów.
Nakład: 1000 egz.
Skład: JUPITER Design, Limanowa Druk: GOLDRUK* Nowy Sącz